Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 9/21 KWIETNIA № 32 ROK 1852

O UPRAWIE i OBRABIANIU LNU.

(z Rocz. Tow. Rol. Gosp. Krakow.).

Postęp w uprawie i przyrządzeniu lnu, oparty na milionach wrzecion machinowych, nadał dziś Anglji tak głośne stanowisko względnie do stałego lądu, że się zdaje, jakoby Anglja całą Europę swemi wyrobami lnianemi zarzucić postanowiła. Naoczne przekonanie się ludzi przemysłowych i rolników, o olbrzymich przedsiębiorstwach Anglików pod względem produkcji lnu, ugruntowało tę trwogę, pobudziło zarazem wszystkie umysły, ku stawieniu czoła tak groźnemu niebezpieczeństwu. Ztąd téż poszło, że kwestja lnu dotychczas w Europie tak zaniedbana, dziś stała się kwestją dla niéj żywotną.

Anglja niemogąc dotąd u siebie produkować takiéj ilości lnu, jakiéjby potrzebowała do zatrudnienia licznych swych fabryk i rękodzielni, zmuszoną była wywozić rocznie miliony funtów szterlingów do Belgji i Rossji, za len wprowadzany do kraju. Amerykanie z drugiéj strony wyciągali z Anglji summy niesłychane za bawełnę która przytém, pomimo coraz gorszéj jakości produktu, rok rocznie drożeje. Stosunki tak niekorzystne dla Anglji, spowodowały ją do wytężenia wszelkich sił, celem podniesienia produkcji krajowéj lnu, a tém samém otrząśnienia się od wpływów zagranicznych, dla siebie zgubnych. Bogactwa Anglji połączone z wysokim jéj rozumem, nieznają przeszkód którychby zwalczyć niezdołały: duch zaś przedsiębiorczy i towarzyski jaki ten kraj ożywia, w krótkim czasie uwieńczył to dzieło.

Przedewszystkiém zamierzono rozszerzyć uprawę lnu, i zwrócić uwagę na Irlandją, kraj przez się ubogi, lecz w ziemie pod uprawę téj rośliny bogaty.—Niebawem utworzono na wszystkich punktach kraju stowarzyszenia mające na celu podniesienie uprawy lnu, jako i przemysłu na niéj się opierającego. Towarzystwa te uważając Belgją pod względem uprawy i przyrządzenia lnu, za kraj celujący, wysłali tamże umiejętnych rolników, celem zbadania sposobów uprawy roli jako i przyrządzania téj rośliny;—doświadczenia tam zebrane szerzyli po całym kraju.

Praktyczność Anglików i pod tym względem objawiła się w przyjętéj zasadzie podziału pracy. Uważając bowiem doskonałe przyrządzenie lnu za najważniejsze działanie w całém tém przedsiębiorstwie, podzielili pod tym względem prace na trzy wydziały, a mianowicie: na prace rolnicze, na prace około przyrządzenia zebranego lnu, i na prace fabryczne. Tym sposobem utworzyli nowe rzemiosło, trudniące się przyrządzaniem lnu, które tak rolnikowi jako i fabrykantowi rękę poje; uwalniając pierwszego od prac szczególnych wiadomości wymagających a rolnikowi niewłaściwych, przysposabiając zarazem drugiemu materjał doskonale wyprawiony. Uprawa lnu i przemysł na niéj oparty, będąc w téj chwili przedmiotem niezmiernie ważnym dla Europy, otworzyła rolnikom, mechanikom, i chemikom pole obszerne do nowych odkryć i wynalazków. Wyznać potrzeba, że naukom przyrodzonym winni jesteśmy postęp, jaki w tym przedmiocie dotychczas zrobiono.

Chcąc mówić obszernie o uprawie i obrabianiu lnu, wypadałoby całe ułożyć dzieło: mojém zadaniem będzie udzielić w krótkości to, co dziś dla rolników i ludzi przemysłowych pod tym względem uważamy za najpilniejsze i najpotrzebniejsze. Przedewszystkiém opiszę w krótkości uprawę lnu belgijską, w Anglji i Irlandji używaną; pocém wyjaśnię trzy sposoby przyrządzenia lnu, mianowicie: metodą amerykańską Schenka, i metodą chemiczną Claussena. W końcu zobaczymy, czy i jakie korzyści przynieść może produkcja lnu w dzisiejszych okolicznościach, tak dla rolnictwa, jako i przemysłu krajowego?

UPRAWA LNU.

Klimat. Wilgotny tylko klimat sprzyja uprawie téj rośliny; najszkodliwszy zaś wpływ wywiera na dalszy jéj wzrost posucha na wiosnę, za nim rośliny role pokryją.

Gatunek ziemi. Len rodzi się na różnych gatunkach ziemi, jeżeli tylko starannie i stósownie uprawiane były; jedna wszakże ziemia mniéj druga więcéj sprzyja téj roślinie. Najlepiéj udaje się na gruncie gliniastym, suchym, z warstwą rodzajną głęboką, na pokładzie gliny spoczywającą. W Anglji rodzi się najlepiéj len na rolach obsuszonych podziemnemi rowkami (drenami), ponieważ każde przesycenie wodą, tak warstwy rodzajnéj jako i pokładu spodniego, nadzwyczaj szkodliwie działa na wzrost téj rośliny.—Len niepowinien być uprawianym na téj saméj roli przed upływem ośmiu lat. Jako przedpłód lubi owies, szczególniéj, gdy tenże następował po kartoflach, po koniczu lub po nowiznie. Po lnie oziminy doskonale się udają: koniczsiany w len bywa ładny, jeżeli klimat nie jest za nadto wilgotny.

Uprawa roli. Osuszenie z zbytecznej wilgoci, spulchnienie i wyczyszczenie roli z chwastów, są warunkami niezbędnemi przy uprawie roli pod len.—Pod zimę orze się rola zwięzła, do całéj głębokości warstwy rodzajnéj: tak nie zawleczoną zostawia się przez zimę. Na wiosnę się poprzecznio skrudli, orze powtórnie i włóczy, a po zawleczeniu ostatniém wałkuje, tak, by ziemia całkiem sproszkowaną, a rola wyrównaną została. Przed zasiewem wypada ziemię lekkiemi bronami poruszać poprzecznio lub na krzyż. Po każdéj włóczce wydala się z roli wszelkie chwasty.—Po pszenicy w ziemi glinkowatéj lekkiéj, jednokrotna orka już może być dostateczną; lepiéj jednak odpowie oranie podwójne. Ziemie bardzo zwięzłe wymagają orki potrójnéj. Jeżeli pogoda służy, rola już w pierwszych tygodniach kwietnia obsianą być powinna. Powierzchnia roli płaska jest najwłaściwszą pod uprawę lnu: przy uprawie bowiem zagonowéj na grzbietach rośnie len dłuższy, w brózdach zaś o wiele krótszy. W lekkiéj ziemi orka pojedyńcza przed zimą, jest dostateczną pod uprawę lnu.

Gnojówka i kuchy rzepakowe lub lniane, są nawozem najskuteczniejszym pod len. Nawóz stajenny, guano, kości, są nawozami za nadto silnemi, a len za bujno rosnący, wydaje słabe włókno.

Siew. Najlepsze nasienie lniane sprowadza się z Rygi: nasienie takie przez rok jeden w kraju uprawiane, wyda siemie które na rok następny do siewu posłużyć może; ale co drugi rok wypada nasienie odmieniać.—Chcąc zaś uniknąć znacznych kosztów na zakupienie zagranicznego nasienia, nabywa go się co rok tylko w takiéj ilości, by zbiór z roku jednego wystarczył na zasiew w roku następnym. Nasienie połysk mające a przytém grube, jest najlepsze.

Przed zasiewem czyści się nasienie z wszelkich chwastów, co się najlepiéj uskutecznia za pomocą przetaka drucianego, gęstości 12 nitek na cal jeden.

Rola się obsiewa rzutem ręcznym lub w rządki bardzo wąskie. Siew równy pociąga za sobą równy wzrost roślin. Czém się gęściéj sieje, tém cieńsze i delikatniejsze mają rośliny włókno, a mniéj się zbiera siemienia; przeciwnie zasiew rzadszy wydaje włókno grubsze, a więcéj siemienia. Na morgę austr. bierze się w przecięciu 1 korzec i 2 garnce nasienia lnianego na zasiew. Po zasiewie włóczy się pole broną lekką raz wzdłuż i wszerz, a w końcu raz na krzyż: taką włóczką otrzymujemy równość zasiewu. W końcu gdy podeschnie, wałkuje się rola.

Plewienie. Jeżeli rola i nasienie dokładnie wyczyszczone zostały, okaże się w lnie bardzo mało chwastów: a gdy się takowe znajdują, trzeba roślinki młode od nich uwolnić.—W Belgji plewienie jest zatrudnieniem kobiet i dzieci, które obwiązawszy sobie kolana grubem płótném, plewią czołgając się na kolanach po roli. Gdy roślinki doszły 3—4 cali wysokości, po raz pierwszy się plewienie rozpoczyna. Przy téj czynności uważać wypada, by robotnicy pod wiatr plewili; ponieważ roślinki kolanami położone, powiewem wiatru przeciwnego z łatwością się podnoszą i prostują. Podczas posuchy wypada się wstrzymać z plewieniem.

Rwanie. Jeżeli len jest przeznaczony na zwykłe rozszczenie w zimnéj wodzie, wyrywa go się wtenczas, gdy rośliny do połowy swéj wysokości pożółkły, a nasienie jest koloru zielonkowatego. Jeżeli mamy rościć w ciepłéj wodzie, rozpoczyna się rwanie lnu, gdy łodygi do $^2/_3$ części wysokości pożółkły, nasienie zaś nabyło koloru brunatnego i cokolwiek stwardniało. Claussen w przyrządzeniu lnu podług swéj metody daje pierwszeństwo roślinom całkiem dojrzałym. Len dochodzi zwykle w drugiéj połowie miesiąca lipca. Gdy się len położył, wypada go wcześniéj wyrwać, chcąc go ochronić od zupełnego zepsucia.

Len uprawiany nie w zagony lecz płasko, a nie na zbyt wilgotnéj roli, wyda rośliny jednakiéj długości.

Rwanie lnu powinno się odbywać podczas pięknéj pogody.

Równość lnu jest przymiotem w fabrykach wielce cenionym i podnoszącym wartość jego. Równość ta da się osiągnąć, jeżeli robotnik chwyta roślinki pod samemi główkami, zostawiając tym sposobem krótsze roślinki na roli, które dopiero na drugi zawód wyrywa. Garście lnu rozcielają się cienko na roli, poczém się z garści uwiązują małe równe snopeczki: korzonki powinny być nakształt szczotki wyrównane. Po 12 snopków ustawia się w kozły. W Belgji nie wiążą lnu od razu, tylko go w małe stawiają kozły, a dopiero po dokonałém wyschnięciu wiążą, i w stodołach, szopach lub brogach przechowują. Do wyschnięcia potrzeba zwykle 10—15 dni.

Nasienie wymłaca się zwykle kijanką, lub też za pomocą ramy żelaznéj gęsto sterczącemi gwoździami zaopatrzonéj: gdy się len o nie uderza, zatrzymują nasienie w główkach: tym sposobem krusząc główki, oddzielają siemie od łodyg rośliny. Len w stanie dojrzałym zebrany, wymłaca się przed lub po związaniu w snopki.

Zbiór. W Irlandji zebrano w r. 1849 w 19tu obwodach w przecięciu po 40 centnarów słomy lnianéj z jednego morga austr., a z téj ilości lnu surowego wydobyto po 5 cent. włókna, i 2 korce 11 garncy nasienia lnianego.

Wysilenie roli. Od wieków utrzymuje się między rolnikami mniemanie, że len mocno wysila role. Mniemanie to zdaje się być bezzasadném, ponieważ mamy przekonanie, że oziminy wybornie się po lnie udają: a przy rozbiorze chemicznym téj rośliny przekonano się, że włókno samo niezawiera w sobie żadnych części mineralnych; główki zaś i ziarno mają w sobie wiele azotu i fosforanów; te zatém części rośliny mogą się jedynie przyczynić do wysilenia roli. Jeżeli zatém tak plewę jak i ziarno bydłem domowem na miejscu spasiemy, niemamy powodu obawiania się jakiego bądź wysilenia ziemi. Spulchniając zaś i czyszcząc dokładnie ziemię pod uprawę lnu, gotujemy tém samém następnéj roślinie pewne stanowisko. *(D. c. n.).*

O USPOSOBIENIU ROLNIKA

i niektórych wadach w gospodarstwie naszém. (*)

(przez Aloizego Fibicha).

Ciąg dalszy.

Z tego co napisałem, nic nie jest zupełnego: z każdego z tych artykułów, agronom napisałby obszerną rozprawę lub książkę, i wiele nowszych i pożyteczniejszych powiedziałby rzeczy; jest to tylko pogląd na rzemiosło rolnictwa, ogólne warunki na jakich się ten stan opiera. Wykazałem jednak, i zdaje się udowodniłem, że powołanie rolnika wymaga większego jak dotąd, szczególniéj u nas, zastanowienia.

Polska, ów spichlerz europejski, ów kraj bogactwa mieszczan, handlu hanzeatyckiego, wysokiego stopnia oświecenia mieszkańców, zamożności kmiotków do końca panowania Stefana Batorego, zszedł z tego pola tylko przez dwa wieki, w skutku nieszczęśliwie rozwijającéj się ciemnoty i niedołężności. Zawitały do nas zapomniane gdzieindziéj owoce ciemnoty, prześladowania dyssydentów, a za niemi przywiązała się do kraju lekkomyślność, swawola, próżniactwo i nieodłączne od nich ubóstwo. Znikły owe ludne i bogate miasta, a tylko kupy gruzów sterczących, bruki w oranych dziś polach, liczne przywileje i spisy mnogich rzemieślników, świadczą, czém był ten kraj, który się rozpadł własną niemocą.

Materjalne bogactwo koniecznie idzie w parze z umysłowém: w nędzy, niedostatku ciała, trudno aby duch pracował. Powstali przeto w oczach naszych bliżsi i dalsi potężni sąsiedzi, nowe ludy, nowe narody. Ale czy pomyśleliśmy na jakich warunkach wzrost ten opierał się? oto na pracy i obyczajach.

Cóż to jest ta praca i obyczaje?

Kiedy widzimy Szwajcara, wnoszącego na plecach ziemię urodzajną na niebotyczne skały, w miejsce pługa, uprawiającego swoje pole rydlem i motyką; Francuza, Anglika tak troskliwie poświęconych własnemu zatrudnieniu i powołaniu; Amerykana trzebiącego pierworodne lasy; a wreszcie Niemca, Szlązaka, lub gbura żuławskiego, szczęśliwych w dobrym bycie, na niewielkiéj swojéj niwie krzątających się jak mrówki, nieznających co to tracić czas, pielęgnujących swój kawałek ziemi jak materjał w ręku najzdolniejszego rzemieślnika; to jest praca.

Praca ta; musiała być i u nas kiedyś; bo widzimy te olbrzymy, niby szczątki piramid, *spichrze Kazimirowskie*, te ogromne składy, które nad całym brzegiem Wisły przyjmowały produkta rolnicze do handlu świata. Znaczyło u nas rolnictwo, mamy tego ślady po owych sołtystwach wiejskich. Te folwarczki po kilkadziesiąt morgów przestrzeni obejmujące, dziś jeszcze pokazują nam pruchniejące i dogorywające niegdyś obszerne i porządne dworki, z piecami polewanemi, z okołami obszernych budowli gospodarskich. Mieszkały w nich rodziny zasobne ale zapewne rządne, oględne i pracowite. Musiała być u nas praca i bogate rolnictwo; bo dla kogoż był ten handel, te rzemiosła po ludnych miastach? Była u nas praca i bogactwo wtenczas, kiedy w Europie zakłócali sobie głowy rozprawami scholastycznemi, zdaniami bez sensu, bez potrzeby; kiedy ich to prowadziło na mordy barbarzyńskie, w kraju kwitnęła wtenczas miłość chrześciańska, łagodność. Ale i tu zawitał wróg szczęścia i pokoju społecznego. Kiedy inne ludy spostrzegały się i otrząsały z przesądnych idei, u nas je przyjęto, i wiek XVII zaszczepił ciemnotę, a ta sprowadziła wszystko, co tylko mogło kraj postawić w ubóstwie i największém niedołęstwie. Obyczaje, nieodstępny towarzysz cywilizacji, rozumu, dobrego bytu, jaśniały w Polsce, w jéj wieku złotym za czasów Zygmuntów Jagiełłów.

Przez ciemnotę, cóż zyskały obyczaje w nieszczęsnym wieku XVII i XVIII w Polsce? Zaniedbane rolnictwo, upadłe miasta, zubożeni chłopi i do reszty w niewolnictwo zamienieni; w miejsce administracji i porządku, swawola, bezkarność, stały się przywilejem mnie-

(*) Patrz Nr. 16, 17, 18, 19, 20, 21, t. r. Kor. Handl. Przem. i Rolniczego.

manéj wolności. Przysłowie: *szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie*, sprowadziło najbłędniejszy kierunek opinji publicznéj. Osądzono równość nie w kierunku moralnym, ale fizycznym: mniemano, że trzeba się równać materjalnie w namiętnościach, błędach i t. d. Mógłbym wyliczyć obszerny szereg tego nieszczęsnego naśladownictwa, ale skracam rzecz, aby dojść do zamierzonego przezemnie celu, to, jest do wykazania, że przez te ostatnie dwa wieki kraj utracił swą pierwotną wyższość i obyczaje.

W miejsce pracy, ruchu handlowego, przemysłowego i rolniczego, wszystkie warstwy społeczności ogarnęła obumarła nieczynność. Możni oddali się zbytkowi i ucztom, mniéj majętna szlachta chciała naśladować zawsze swych starszych braci; zatém miasta zamieniły się w liche osady. Chłopi, owi niegdyś kmiecie słynni bogactwem pasiek, a częstokroć i kapitałów w złocie, w nędzy,... bo między dworem a chłopem jest jakaś sympatja, i widzimy, gdzie tylko dwór rządniejszy, tam włościanie lepiéj się mają, i przeciwnie.

Taki smutny stan odziedziczyliśmy na wiek XIXty. W tym jednak samym czasie inne narody wzięły się do podniesienia swéj wartości, tak w bogactwie umysłowém jak i materjalném.

Spojrzyjmy tylko na Prusy; były one prowincją polską, i z nami razem łączyły swoje losy. Kiedy Polska drzémała w niechwalebnym pokoju, Prusy w najnierówniejszéj w świecie walce, dobijały się pierwszeństwa w rzędzie narodów, a wśród krwawych wojen, nie opuściły nic, coby ich wewnętrzym stosunkom i urządzeniom nie nadało przeważnego postępu. Nauki, administracja krajowa, rolnictwo, handel, i co jest przedmiotem szczególniéj godnym uwielbienia, obyczaje mieszkańców pruskich, stanęły na wysokim stopniu wykształcenia.

O ile wcześniéj niższe klassy doświadczały przywileju równości przed prawem, o tyle wszystkie warstwy społeczności pojęły to moralnie, i wyrobiły w sobie pełną rozumu zasadę wartości osobistéj. Pan, możny właściciel, nie ma sobie za obowiązek naśladować jeszcze większego pana; każdy idzie swoją drogą, zna warunki ekonomii, słodycz w spokojnéj niezawisłości i mierności, i ma jedyną dążność a može i dumę, podnieść wartość swego rzemiosła. Rolnik większy myśli, aby miał owce rasy najcieńszéj, ziemia aby wydawała mu plony najwyższe. Rolnik mały posiada jednego, ale silnego konia, krowę jednę lub dwie, ale to olbrzymy i cebry z mlekiém: czystość, schludność zadziwiająca; naczynia drewniane zawsze bielsze jak nowe, każda obrączka zdaje się polerowana. Dwory wiejskie, lub domki po mniejszych miastach, to prawdziwie cacka malowane, a zewnątrz wśród najpiękniejszych kwiatów. Uprawa ziemi, a tém samém jéj urodzajność zadziwiająca. W zmianowaniu większych folwarków, te niwy po kilkadziesiąt morgów lnem zasiane, świadczą o ważnéj rubryce intraty dla dworów i pracowitości mieszkańców, którzy bez względu na płeć i wiek, te obszary lnu na najpiękniejsze nici i płótna zamieniają. Ulotne piaski powstrzymane, i wiosenną zielonością ciągle zdobne. Lasy, jak najpiękniejsze parki urządzone. Chłopek nie zna tego, aby co dzień młócone zboże zwiać i znieść pod zamknięcie; młóci zwykle cały tydzień, a w sobotę zwieje bez obawy kradzieży.

Taka to jest moralność wspólnego z nami szczepu, ale dobrze poprowadzonego. Co za chęć do pracy w klassie wyrobniczéj; Słyszałem jednego wyrzekającego, że miał kiedyś tak nieszczęśliwy miesiąc, iż cały tydzień zarobku nieznalazł... Co za oględność na przyszłość, a jaki dobry byt!

Jeżeli tam widzimy w stanach wyższych skromność i umiarkowanie, w sferach niższych zdaje się jeszcze wyższą ta cnota. Dzierżawca zasobny i światły wie o tém czém jest, a bardziéj nawet nie pomyślał o tém. W naszych oczach zdawałaby się ta skromność do przesady, powtarzam do p r z e s a d y, bo w tamecznym stanie średnim, z jakiego bądź powołania wziętym, czy pomiędzy rolnikami, urzędnikami, rzemieślnikami, przy intracie kilkotysięcznéj, zachowywany gust i zwyczaje prawdziwéj mierności; ale za to stopa procentowa nadzwyczaj mała. Dziedzic jednéj wioski w niczem a niczem nie naśladuje możnego pana; jego ukontentowanie wkładać w swój warsztat, w swoją oborę, owczarnię. Tak samo rzemieślnik, zgoła każdy w swoim kręgu, zna siebie i poprzestaje na sobie.

Po tym godnym zazdrości obrazie, rozumu, rządności i szczęścia, mamy teraz obejrzeć się na siebie. Smutny prawdziwie widok! Co tylko jest na świecie ekscentrycznego i niekorzystnego, przyswajamy sobie. Nieznana nam skrzętność ludów celujących tym przymiotem, ale pielęgnujemy ociężałość, gnusność, próżniactwo wschodu. Wszyscy zaczarowani jesteśmy na panów. Tu, po chałupach i nędznych jak wioski miasteczkach, kraj samych panów. Zaraza ta sięga i niższe powołania. Nie tylko właściciel pojedynczéj wioski, dzierżawca, nie tylko kupiec większy i mały, wierzyciel i dłużnik, ale nawet ekonom i inny służący oficjalista, bawi się w pana, z większą lub mniejszą zręcznością, ale zawsze z uszczerbkiem swego mienia, spokojności domowéj i przyszłości a choroba ta od góry ku dołowi naszych warstw społeczności, coraz silniejsze symptomata przedstawia. Tak pojmujemy równość, nie w sposób moralny, ale materjalny, fizyczny.

Cnót domowych nam nie brakuje: ludzkość, gościnność, poświęcenie się w każdym razie, te przymioty są wrodzone i chlubnie cechują każdego obywatela; ale brakuje nam cnót ogólnych, a brak ten zabija całą przyszłość. Nie jesteśmy szkodliwi, owszem użyteczni dla drugich; dla siebie samych jesteśmy wrogami.

Choroba na pana jest rakiem toczącym naszą społeczność, dotyka wszystkie warstwy; a dla włościan, bezrząd jest tak złym przykładem, że i ci, przy wszystkich otrzymanych korzyściach, nie postąpią w dobrym bycie i moralności.

Jak się mogą podźwignąć źródła dochodów gospodarstwa kiedy tak nieoględnie postępujemy? My nie mamy żadnéj skali, żadnego stopniowania wydatków, tylko umiemy *panów* udawać, bez względu, że tę śmieszność sami wyszydzamy. Czyż to nie jest durzenie się? czy nie należałoby wejść w siebie, w swoję wartość, poprzestawać na sobie? czy ta komedja może wynagrodzić tyle trosków, nieprzyjemności z natrectwem wierzycieli, brutalstwem sług niepłatnych, z tém upokorzeniem i wyciąganiem ręki, to o łaskę, to o pożyczenie pieniędzy? I to ma znaczyć państwo? A cóż to jest dopiero myśl o zakończeniu téj komedji? Gdybyśmy pomyśleli o starości, o téj potrzebie spokoju, o tém szczęściu z własnéj niepodległości, jakiejż ofiary temu nie potrzeba poświęcić?

A jeżeli porównamy, że z jednostek indywidualnych powstaje ogół, że kraj mający ubogich obywateli, jest słaby i nędzny, przekonamy się, że nietylko sobie, ale ogółowi ciężką wyrządzamy krzywdę. Nie zaprzeczamy potrzeby dumy uczciwéj w społeczności, ale opartéj nie na próżności, tylko na podstawie moralnéj. Rozumiem dumę wyrobioną przez pracę i wartość osobistą.

A mówiąc do matek, przytoczę kilka wyrazów nieodżałowanéj Klementyny z Tańskich Hofmanowéj, z jéj pamiętników:

»Patrząc na naród szwajcarski tak zupełnie wiejski, tak pracowity, tak nie wstydzący się pracy, a przytém w tak dobrym bycie, myśl moja, która zawsze jak magnes ku ojczyznie się obraca, zastanawia się mimowolnie nad różnicą, jaka zachodzi w téj mierze między Polską a Szwajcarją. Polacy w ogólności są jak panowie zubożali, którzy mimo biedy swojéj ani do pracy, ani do prostoty nawyknąć nie mogą. Szwajcarowie są jak ubodzy, co uczciwą pracą dorobili się majątku, i bądź przez wdzięczność, bądź przez nałóg, nie chcą się pozbywać domowych zwyczajów i pracy. *Narodom leniwym i zbytkowym, najtrudniéj jest dowieść, że praca jest majątkiem, zaszczytem i szczęściem. Jakże praktyczny tu przykład.*«

Dopóki produkcja rolnicza oparta była na dawnych zwyczajach, i stawała się niekosztowną, dopóki jéj nie obciążał znakomity podatek, podobna nieoględność zadawała ciężkie ciosy pojedynczo; ale dziś grozi uszczerbkiem ogółowi. Widzę dotykalnie od lat 5ciu, jakie są szczerby w majątkach ludzi dobrze mi znajomych. Gospodarze zamożni, dostatni, wyszli z zapasów, kredytem się dziś ratują; co to będzie daléj?

(Dokończenie nastąpi).

Ulepszenie roboty masła.

Gdyby masło same tłuste części mleka w sobie mieściło, bardzo mało przez styczność z powietrzem zmienićby się mogło. Lecz mając w sobie dość znaczną część pierwiastku serowego (kaseinu), nabiera wkrótce smaku nieprzyjemnego, pochodzącego od sfermentowanego kaseinu, który się w kwas maślany zamienił. Płukanie w wodzie masłu złemu nie zaradzi; bo czysta woda nie czepia się masła i nie rozłoży pierwiastku serowego, który w połączeniu z znajdującemi się w śmietanie kwasami jest nierozpuszczalnym. Zupełne wyczyszczenie masła tylko za pomocą alkaliów uskutecznione być może, bo te pierwiastek serowy rozłożą.

Napełniwszy maślnicę śmietaną, wlewa się do niéj w małych cząstkach, śród ciągłego mięszania, tyle mleka wapiennego, ile go potrzeba do zneutralizowania kwasu w śmietanie znajdującego się. Potém bije się śmietana, aż do wydzielenia się z niéj masła, które w kawałki skupiać się jeszcze nie powinno. Odlawszy maślankę, nalewa się do masła czystéj wody; z tą się masło przerabia dopóty, dopóki się w większe kawałki nie zbije, i potém się go z wody wyjmuje. Płukanie wodą wapienną nawet starego masła rozdrobnionego, przyczynić się może do jego odmłodnienia. Woda w któréj rozpuszczona jest soda, lub potaż, ten sam skutek robi co woda wapienna.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 kwietnia. Poczta Angielska nie przynosi żadnéj odmiany w pozycji targów zbożowych. Przy małym ruchu interesów tylko czerwona pszenica na potrzeby Irlandji zwracała uwagę. Spekulanci w żadne wchodzić nie chcieli transakcje; a cały obrot ograniczał się do zaspokojenia koniecznych potrzeb dziennéj konsumcji.

Od dwóch miesięcy w Anglji bez przerwy panują suszące wschodnie wiatry, wegetacia cofnięta, brak paszy powszechny, a nawet na wznioślejszych miejscach pszenica ucierpiała, mimo to jednak, handel zbożowy żadnego nie okazał ożywienia.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta bobu	groch	wyki s.	ln. i rzep.
z kraju	6087	3705	—	5874	—	942	—	—
z zagran.	5131	5035	—	10659	—	—	—	7421

Mąki z kraju cent. 22,435, z zagranicy 15,525.

Porównywając ogólny dowóz w upłynionym styczniu i lutym z dowozem przeszłorocznym, okazuje się, że

	Pszenicy kwar.	Mąki cent.
w r. 1851 dostawiono do Londynu:	611,228	858,783
w r. 1852 » »	242,128	364,811

a zatém zagraniczne dostarczenia o ⅔ prawie upadły.

Pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Anglji wszystkie portowe i wewnętrzne Europejskie targi cofnęły się mniéj więcéj, w ogólności jednak mniéj na upadek cen, jak na zupełną stagnacją uskarżać się można.

Żyto w ostatnich czasach największemu uległo zniżeniu w Szczecinie i Berlinie, gdzie po gorączkowéj, sztucznie wywołanéj ekscytacji, rodzaj popłochu i brak odwagi opanował giełdy i ceny o 30 na sto cofnęły się. Trudno nawet przewidywać, aby wartość żyta do zimowéj stopy wróciła, gdyż zapasy wszędzie są dość znaczne, a potrzeby mniejsze. jak się spodziewano; chybaby stan powietrza okazał się dla zasiewów szkodliwy.

Na Gdańskiéj giełdzie nie było ruchu ni życia i w całym tygodniu przeszło z rąk do rąk łasztów pszenicy 63, a żyta 94. Najwyższą cenę, 420 guld. otrzymał ładunek Chełmińskiego pięknego ziarna z wagą 120 fun. hol. Najniższa cena z wagą 125 fun. hol. przyniosła 396 guld., żyto 119 fun. zapłacono 312½ guld., a 122 fun. 336 guld.

W ciągu całego tygodnia mróz w nocy dochodził 5 stopni, wczoraj wiele śniegu spadło, a po zachodzie słońca termometr zniżył się do 6 stopni. Dziś śnieg i zimowa temperatura.

W upłynionych 8miu dniach na 42 berlinkach i 4ch gabarach weszło na wodę pruską 1,364 ł. pszenicy, 382 łaszty żyta, i 17 łasztów grochu.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 10.

Kursa zamian. Londyn 3 miesięczny 204¼ do 204¾ srgr., Amsterdam 70 dni 102¾, Hamburg 10 tygodni 45⅛, Warszawa 8 dni 96.

Makowski, Kendzior et Comp.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 19 kwietnia 1852 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%. .	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	115¾	115
Polskie Obligacje Skarbu 4%	87½	86½
„ Listy Zastawne	96¾	96½
„ Listy Zastawne nowe.	96⅝	96½
„ Obligacje Udziałowe	151	—
„ Obligacje 500 złotowe.	88	87½
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	97¾	97⅙
lit. B. 200 „ . .	21¾	21⅙

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 20 kwietnia 1852 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93—	—	92	70—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	92—	70—	—	—
Hamburg 300 b. m. k. .	2 M. .	141	45—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6—	38—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	99—	50—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75—	75—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	79—	20—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5—	16½
Holender. dukaty nowe .		—	—	2—	97½
ditto stare ważne .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	86—	3—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		—	—	15—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	81—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp. .		—	—	20—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100 .		—	—	4—	5—

Wartość kuponu kop. 19⅔

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 8 (20) kwietnia 1852 r.—Starszy Cenzor, Radca Dworu L. T. Tripplin.